Nr. 161. Kraków, Czwartek dnia 19 Lipca 1883. Rok III.

Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **W Krakowie:** Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ul. Szewska: p. Fr. Pobudkiewicz. Ulica Grodzka: p. J. Bajer. Na Stradomiu księgarnia p. Fiszera i S. Herzoga. **We Lwowie:** księgarnia Polska, Plac Halicki, 14. **W Wiedniu:** S. Wartalski, V. Rüdigergasse 11.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty: **W Krakowie:** rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr. **W Galicyi i całej monarchii austro-węg.:** rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct. **W innych krajach:** rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.) Pojedynczy numer 10 cent., z przesyłką pocztową 12 cent. **Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).** **Reklamacyje** nieopieczętowane nie podlegają opłacie poczt

Kraków, dnia 18 lipca.

Trwoga nieprzyjaciół Polski.

Z powodu uwięzienia naszego czcigodnego Kraszewskiego, nieprzyjaciele nasi poruszyli się na całem obliczu Europy. Wiedzą oni bardzo dobrze, że Kraszewski nie może należeć do rzędu najemników, którzy dla osobistego zysku świadczą usługi, dwuznacznej lub zgoła nikczemnej natury potentatom świata, nie zapuszczając się więc w trudne badanie, jaki mógłby się trafić nieszczęśliwy zbieg okoliczności, którego ofiarą pada częstokroć człowiek uczciwy i dostojny, aresztowanie jego odnoszą bezpośrednio do samodzielnych zamysłów patryotycznych polskich.

Nienawiść i strach złego lub płatnego sumienia zaślepiają najbardziej jak wiadomo: Kraszewski patryota, Kraszewski tak niedawno uczczony przez naród w oczach całej Europy, Kraszewski dziś największa zapewne powaga moralna między żyjącymi Polakami — mniejsza więc o to, czy polityk lub nie, czy kredyt jego polityczny między rodakami znaczny lub żaden, istnieje przecież powód obawy — może drgnąć „żywy posąg“, jak nas nazywają Węgrzy, a w każdym razie jest nowa okoliczność pastwienia się na tym „dawno zabitym własnemi błędami narodzie.“

Przyznajemy, iż tyleśmy już wycierpieli, takie już na nas praktykowano systemy wydemonstrowania błędów naszych, tępienia i potwarzy, że gdyby nie chodziło o czcigodnego starca, gdybyśmy nie odczuwali głęboko dnia każdego o który przedłużyćby się mogło naprożno pozbawienie go wolności i strapienie skołatanego słabością i pracą patryarchy — cieszyłyby nas w naszem nieszczęściu na naszem cmentarzysku, te objawy strachu przed „żywym posągiem.“

Faktem jest, że od początku nieszczęśliwego wypadku snuły się najpotworniejsze podania i insinuacye o zbrodni w oczach pewnych potęg i ich publicystów, zbrodni konspiratora Kraszewskiego, wychodzące od tych publicystów. Trudno, tropu niepodobna im było znaleść.

Ale nie tak łatwo daje się uspokoić zatrwożone sumienie. Więc w innym kształcie wstaje znowu polska legenda. Korespondent wiedeński do paryskiego „Parlement“ służącego silniej Rosyi od innych tegoczesnych organów francuskich, organ koteryj Decazes'a, donosi swemu dziennikowi:

„Wedle wiadomości z *Berlina*, chodziło otwarcie o spisek zamierzający do wznowienia Królestwa Polskiego. Budowano na przymierzu Niemiec, Austryi i Włoch (które miały otrzymać Trient jako zapłatę swego współudziału), aby zabrać Rosyi jej prowincye polskie. Nowe królestwo miało być złączone z Austryą w taki sam prawie sposób jak Węgry, i służyć Niemcom za przedmurze przeciw panslawizmowi.

„Nie wiadomo dokąd już posunięto wykonanie tego planu; wiadomo tylko, że te idee były podzielane przez większość stronnictwa obecnie panującego w Galicyi. We Francyi, dobrze zrobią także, jeżeli zwrócą uwagę na tę okoliczność, ponieważ nic nie ma fałszywszego nad ideę jakoby Austrya dominowana przez slawizm, mogła być sprzymierzeńcem Francyi republikańskiej przeciw Niemcom. Polacy zarówno nie potrafią nigdy ucieszyć w sobie nienawiści Rosyi, jak nie będą mogli wydobyć się z pod wpływów *swoich menerów feodałów i klerykałów*, którzy nienawidzą Rzeczpospolitej.“

Tak więc nieszczęśliwy Kraszewski został na raz jeden feodałem i klerykałem ze strachu francusko-rosyjskiego, że „żywy posąg“ może im popsuć intrygi wzajemne, poruszywszy się na swym piedestale.

Lecz mniejsza o to głupstwo. Nowa legenda zrodzona przez trwogę, powstała nie z Berlina, lecz widocznie z okoliczności rozmowy naszego rodaka pana Brochockiego, zamieszkałego we Włoszech z jakimś włoskim statystą, a której relacyę telegrafowano do najbardziej poczytnego dziennika we Wiedniu. Ona to podała wątek do podżegań korespondentowi. W rozmowie tej rodak nasz mówił o stosunkach polskich, w których ważnym stał się czynnikiem rozwój swobód konstytucyjnych i narodowych w Galicyi i uczucia szczere wdzięczności i zaufania, jakie się wyrobiły wzajemnie wskutek tego stanu rzeczy między Polakami i monarchą austro-węgierskim, czynniku, z jakim się winien obliczać każdy realny polityk polski, lub niepolski. Biorąc zaś w rachubę ten czynnik, a pytany, o ile Polacy wierzą w przyszłość swoją przy dzisiejszych stosunkach politycznych Europy, odpowiedział słusznie, że wierzą w nią zupełnie jak zawsze i wskazał na kombinacyę, która takim strachem przejęła korespondenta rosyjsko-francuskiego organu, jako na tę, która urzeczywistniając polskie narodowe dążenia, nie leżałaby wszakże na zewnątrz obecnych konstelacyj europejskich. Idea nie jest zresztą nowa bynajmniej. Jeden z mężów stanu włoskich, a przyjaciel teraźniejszego króla Włoch, propagował podobno za życia jeszcze Wiktora Emanuela z entuzyazmem dla Polski, stojącej wówczas u zenitu europejskich sympatyj. Później następnie tenże sam mąż stanu po wstąpieniu na tron króla Humberta występował z radami, że młody król, aby utrwalić monarchię włoską i nadać blask nowy swojej koronie, powinien wziąść inicyatywę w dokonaniu wielkiego dzieła polityki włoskiej, chociażby nawet dzieło to nie miało Włochom przynieść żadnego bezpośredniego nabytku, krom chwały wojskowej. Wtedy to już myśl wzmiankowaną opierał na zwiększeniu zarazem przez Polskę potęgi Monarchii habsburgskiej „za co by Włochy otrzymały w zamian — brzmiał litografowany memoryał — linię Isonzo, lub choćby nic nawet bezpośredniego.“ Obecnie, prywatna rozmowa poruszyła bez mała wszystkie dzienniki włoskie. Artykuł jednego z nich, poważnego „Il Diritto“ dowodzi, że grunt we Włoszech dla podobnych myśli nie jest nieprzychylny, a przynajmniej, że nie jest dla nich nieprzygotowany, skoro ziarno na wiatr rzec można rzucone, tak się jego tam czepia wszędzie z łatwością. Nareszcie, dziennik francuski, wychodzący w Rzymie a sprzyjający idei francusko-włoskiego przymierza, „L'Italie“ pyta z powodu owej senzacyjnej wiadomości, puszczonej w świat przez „le Parlement“ paryski z naigrawaniem pokrywającem obawę: „czyżby przypadkiem odbudowanie królestwa Polskiego miało być ową *wielką ideą*, wzmiankowaną przez szanownego pana Mancini'ego (włoskiego ministra spraw zagranicznych) w jego pamiętnej mowie przed Izbą o nowem Włoch stanowisku?“

Niech się uspokoją, niestety, piękne dusze nienawidzące nas z dobrych racyj, lub też poprostu z własnej niewolniczości; dużo jeszcze popłynie wody w Dunaju, zanim we Wiedniu zaczną się choćby zastanawiać nad przyszłością monarchii z tej strony północno-wschodniej, a ministrem domu habsburskiego nie będzie wówczas z pewnością przyjaciel tego czy innego pana Giersa, budujący na przyjaźni ministeryalnej, a pokojowych, szlachetnych intencyach osobistych cara rosyjskiego — pomyślną dla monarchii austro-węgierskiej konstelacyę. Przedewszystkiem zaś nie będą mogły wówczas Polaków więzionych w Berlinie nikczemne dusze pomawiać o podobne zamysły, bo wówczas Bismarck zamiast ich trzymać pod swą żelazną łapą, nakazałby swym organom i organom swych sprzymierzeńców czcić ich, jako najpierwszych mędrców świata i prawdziwych przyjaciół cesarstwa. Tu leży materyalne świadectwo fałszywości pomawiań.

Nie myślimy przeczyć bynajmniej, że na końcu nieszczęśliwego nieporozumienia, na którem tyle cierpi nasz sędziwy i czcigodny pisarz, owa sława narodu, okaże się interes i ręka rosyjska—pewni prawie tego jesteśmy; lecz też dla tego sama możliwość uwięzienia Kraszewskiego jest dowodem, jak insynuacye wrogów są czczem

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 18 lipca 1883.

NA NEUTRALNYM GRUNCIE.

SZKIC.

13

(Dalszy ciąg.)

— Dla tego po prostu, że masz rywala, i to takiego, z którym nic nie poradzisz. Polak mógłby może go zwyciężyć, ale Rosyanin z pewnością pobitym będzie... Rosyaninowi niepodobna po nim nastąpić.

— Wpadłaś w jakiś humor sfinksowy, moja Nataszo — rzekł Włodzimierz zimno.

— Rzeczywiście podałam ci zagadkę, ale jestem wspaniałomyślną — odpowiedziała Natasza; — nie chcę cię męczyć daremnie, daję ci odrazu klucz tajemnicy. Anna codzień o tej samej porze, udaje się do pewnego punktu Wenecyi...

— Gdzieżto? — zapytał Włodzimierz tym samym głosem ostrym i krótkim, *narodowym*, którym i ten, zwykle łagodny człowiek, umiał widać przemówić.

Natasza podniosła oczy na zegar pokojowy.

— Wyjdź teraz na Rivę — rzekła — i poczekaj tam chwilę, wkrótce zobaczysz Annę wsiadającą do gondoli Menica, zwykłego jej gondoliera. Możesz się udać za nią w drugiej gondoli...

— Dziękuję — rzekł Włodzimierz — cóż to za rola śledzić...

— Jak chcesz — przerwała Natasza obojętnie, wstała jednak i uporządkowała swoją osóbkę, jak do wyjścia na ulicę. — Ja tymczasem pójdę w *Mercerie*, by porobić moje sprawunki. Do widzenia, kuzynku.

Włodzimierz przechadzał się po pokoju, z twarzą zmienioną od gniewu.

— I ta jest niczem innem jak zwykła sobie kobieta — mruczał do siebie.

— *Toujours la même chose*... I wierz tu w wyjątki i nadzwyczajności...

Było mu żal drogich illuzyj... kobieta, która go zainteresowała najsilniej ze wszystkich, urokiem czystości idealnej, jakiej nie spotykał w swoim świecie, ani w innych światach, w których się dotąd obracał, miewała schadzki jakieś, jak barinia petersburska albo francuska z prawdziwego lub połowicznego towarzystwa. Drażnił go też ten jakiś rywal nadzwyczajny, niezwyciężony.

— Zdawało mi się — szeptał sam do siebie z gniewną ironią — że książę Czerkaski przedstawia ostateczne awantaże dla szlachcianeczki ukraińskiej, kiedy już o tyle oszalał, że myślał seryo o kobiecie *„pour le bon motif*.

Walcząc z sobą, tak uczynił jak przypuszczała Natasza... wyszedł na Rivę i wypatrywał Anny. Obrócił się w stronę Piazzetty i patrzył z natężeniem, czy nie ukaże się wyniosła postać pięknej Polki, której dystynkcya królewska, przy zupełnym braku pretensyi, zachwyciła wykwintnego Petersburczyka od pierwszego zoczenia. Szły tylko inne kobiety, różnych narodowości, ale w tej chwili, żadna nie miała przywileju zatrzymania jego uwagi. Zwrócił się już w stronę swego hotelu, by schronić się do pokoju, gdy od *via* Garibaldi ukazała się Anna. Miał tylko czas wsunąć się zręcznie w zwartą grupę uformowaną z gapiów słuchających dowcipnych niedorzeczności ulicznego kuglarza, zwykle operującego na Rivie; Anna przeszła, nie patrząc na nikogo i zbliżyła się do stacyi gondolierów. Książę zaczekał aż wsiadła do gondoli i popłynęła; wziął drugą łódź i kazał płynąć za nią, ale zdaleka.

Zdziwił się bardzo, gdy przepłynąwszy kilka wązkich kanałów, znalazł się na otwartej lagunie: w dali ukazywały się nowe mury weneckiego cmentarza.

— Ta pani popłynęła na San Michele — rzekł jego przewoźnik, sprytny Włoch, z twarzą pokrytą maską urzędowej dyskrecyi. — Czy signor także tam chce się udać?

— Tak — rzekł Włodzimierz z roztargnieniem, bijąc się z myślami.

Wyjrzał z gondoli i widział jak Anna wysiadała u debarkaderu, wprost cmentarnego kościoła. Na brzegu stał mnich, z którym Anna przywitała się i porozmawiała chwilkę; potem poszła szybko sama na cmentarz.

Gdy gondola Włodzimierza przybiła do brzegu, ksiądz stał jeszcze nad laguną. Spojrzał na wysiadającego młodego człowieka i skinął mu głową.

— *Mio padre* — zaczął Włodzimierz po włosku, ale z akcentem słowiańskim — czy można obejrzeć cmentarz?

— Dla czegóż nie — odpowiedział ksiądz. — Pan jesteś cudzoziemcem? — zapytał przypatrując się Włodzimierzowi — Polakiem może?

— Tak — rzekł Włodzimierz. Nie wiedział sam dla czego tak odpowiedział.

Mógł się rozmówić po polsku, a czegoś nie chciało mu się w tej chwili przyznać, iż jest Rosyaninem.

— I ja jestem Polakiem — rzekł ksiądz uradowany. — Niezmiernie mi miło zawsze gdy rodaków spotykam. Jestem ksiądz Je... wygnany z Prus. Po smutnej tułaczce i niedługim pobycie w niegościnnej teraz dla nas Francyi, znalazłem spokojny przytułek u tego pięknego przybytku śmierci, gdzie mi weselej mieszkać niżby się ludziom świeckim zdawać mogło. Za krajem tylko tęskno... ale Bóg da lepsze czasy.

Włodzimierz spojrzał na twarz czerstwą, pogodną, uśmiechniętą łagodnie ubogiego reformata, któremu tu w tym przybytku melancholii, zdawało się tak dobrze o ile dobrze być może zdala od ojczyzny.

— Szczęśliwi ludzie — pomyślał młody Rosyanin. — Ta ich wiara szczera i głęboka jest dla nich źródłem nieznanego innym szczęścia.

— Pan tu przybyłeś jako ciekawy turysta? — pytał ksiądz — czy szuka pan może jakiego grobu, który go interesuje? Jest tu kilka nagrobków polskich, których jestem stróżem dobrowolnym, jako Polak. Jak to miło pomyśleć — mówił dalej reformat, który niezmiernie lubił rozmawiać ojczystym językiem i nie czekał nawet na odpowiedzi — jak to miło pomyśleć, że śmierć nie przecina ostatecznie wszystkich węzłów między tymi co odeszli a tymi co zostali. Jest tu naprzykład grób jednego Polaka, odwiedzany codzień o tej samej godzinie...

— Przez panią Annę Z.? — rzekł Włodzimierz.

— Tak — odpowiedział ksiądz. — Pan zna tę czcigodną damę?

— Znam ją — odpowiedział książę i zarumienił się lekko przypomniawszy sobie, że ją śledził, pełen do tego krzywdzących podejrzeń, których się teraz zawstydził. Ale ksiądz dobroduszny i nie obserwator wcale, nie spostrzegł jego zmieszania. Pomówił z nim jeszcze przez chwil parę a potem pożegnał go uprzejmie i podążył wolnym krokiem przez kościół do swego klasztoru. Włodzimierz wszedł na cmentarz i kierując się inną drogą niż Anna, co było łatwem na ogromnej stosunkowo przestrzeni nekropoli weneckiej, oglądał nagrobki; nie spuszczał jednak z uwagi pięknej Polki, która go wcale nie widziała. Klęczała u jednego grobu, zatopiona w modlitwie.

TEODOR LUBICZ.

(Dalszy ciąg nastąpi).

zupełnie widziadłem trwogi ich umysłów — dodamy: niestety — i jak dalecy jesteśmy jeszcze od rzeczywistości politycznej, gdy dotykamy planów, które zakłócają ich spokój.

Kończąc ten artykuł o trwodze wrogów naszych, niepodobna nam nie wyrazić żalu, że w chwili nieszczęścia jakie spadło na naszego jubilata, deputowani nasi do parlamentu niemieckiego, otwartego jeszcze wówczas, nie interpelowali rządu cesarskiego o przyczyny uwięzienia, i że kraj nie dał wówczas świadectwa w formie spokojnej a poważnej ogromnemu współczuciu dla uczonej naszej sławy narodowej, jako też przekonaniu publicznemu, że tenże stoi ponad zarzuty zbrodni przynoszących ujmę charakterowi polskiemu. Nieporozumienia, jakiego padł on ofiarą, nie byłoby to niezawodnie jak rószczką czarodziejską rozwiało, lecz byłoby źródłem otuchy dla czczonego starca w nieszczęściu; dla sądów mających w ręku los tej smutnej sprawy, byłoby wskazówką, aby zamięszanie w nią Kraszewskiego mierzył inną miarą niż zamięszanie politycznych aferzystów lub zwykłych poddanych króla saskiego; dla rządu zaś niemieckiego świadectwem, iż Polacy nie wdają się i wdawać nie mogą w żadne obce służby za lub przeciw Niemcom, bo służyć tylko mogą swojej własnej sprawie. A to niewzruszone nasze stanowisko narodowe, publicznie na nowo zadokumentowane, wystarczyłoby niezawodnie, aby polskim znakomitościom nadać charakter międzynarodowy w oczach obcych rządów i narodów i być dla tychże pobudką do odpowiedniego ich traktowania we wszystkich wypadkach, jakie przyniosą z sobą zawikłania życia — choć nie mamy własnych ambasadorów i reprezentantów, pod których opiekę uciecby się można było do wyjaśnienia wypadku. Nie wątpimy, że każdy rząd cywilizowany uznałby takie znaczenie opieki narodowej rozciągniętej nad swemi znamienitościami i swymi duchowymi luminarzami. Szkoda, że się tak nie stało, choć sympatya powszechna świata cywilizowanego dla tej *polskiej znakomitości*, jakiej codzień mamy drukowane ślady w ręku, zastępuje w części przynajmniej brak wyraźnej opieki z naszej strony.

„Petersb. Wiedomosti", omawiając artykuł „Nat. Ztg" o kolejach galicyjskich, powiadają: Jest rzeczą jasną, że sojusz austro-niemiecki jest nietylko środkiem postrachu przeciw Rosyi i Francyi. Zadaniem Rosyi jest przedsięwziąć środki dla zabezpieczenia południowej i zachodniej granicy, aby nie być zaskoczoną przez zaczepny system austryacko-niemiecki. Głównem zadaniem Hurki będzie środki obronne Królestwa w ten sposób zorganizować, by zachodnie terytoryum nie mogło być łatwo zaczepione. „Pet. Wied." sądzą w końcu, że Hurko, jakkolwiek występować będzie przeciw seperatystycznym dążnościom Polaków, będzie jednak rozwój i prawa ludności raczej popierać, jak tamować bez potrzeby.

Z oświadczenia tego końcowego wynika, że Hurko będzie miał oprócz wojskowoj misyi także misyę politycznego bałamucenia w Polsce; wojenna awangarda moskiewska staje więc przed nami z całym aparatem.

Sprawy szkolne.

XVII Walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego.

(J.) Dzisiaj rozpoczęły się w Stryju posiedzenia XVII walnego zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego, których porządek dzienny podaliśmy w swoim czasie. Na pierwszem posiedzeniu przedstawi między innymi referent Dr Gerstmann sprawozdanie z całorocznej czynności Zarządu głównego. Ze sprawozdania tego nadesłanego nam przez Zarząd, podajemy następujący obraz rozwoju i działalności tej tak pożytecznej dla kraju instytucyi.

Wypełniając polecenie obydwu ostatnich walnych zgromadzeń, wniósł Zarząd główny do Sejmu w jesieni roku zeszłego petycyę o zmianę ustaw szkolnych. Celem uzyskania pomyślniejszego skutku, rozesłał Zarząd główny do wszystkich Zarządów oddziałowych Towarzystwa pedagogicznego po kilka egzemplarzy tej petycyi dla zebrania jak najliczniejszych podpisów, i to nietylko z grona nauczycieli, ale też ze wszystkich sfer obywatelskich, których sprawa szkolnictwa żywiej interesuje. Zarazem rozesłał Zarząd główny tę petycyę do wszystkich Rad powiatowych, prosząc o poparcie tejże u Sejmu. Komisya szkolna sejmowa zajęła się rozpatrzeniem wniosków Wydziału krajowego, ułożonych na podstawie pracy ankiety szkolnej i wypracowała projekt zmiany ustaw szkolnych z roku 1873. Z projektów komisyi podnieść należy nader korzystny dla nauczycieli wniosek o skrócenie lat służby z 40 lat na 35 lat. Ponieważ niektórzy członkowie komisyi sejmowej mieli wątpliwość, ażali zniżenie lat służby do 35-ciu nie pociągnie zbyt wielkich ciężarów dla funduszu szkolnego krajowego, przeto Zarząd główny wystosował odezwę w formie listu otwartego do posłów sejmowych, wykazując w tej odezwie dokładnem zestawieniem cyfrowem, że dotychczasowe fundusze najzupełniej wystarczyć mogą na pokrycie emerytury nauczycieli, i że z tego powodu żaden nowy ciężar na fundusz krajowy nie spadnie. Pomyślne te wnioski nie były niestety przedmiotem obrad i uchwał pełnego Sejmu, albowiem wniesione już na jednem z ostatnich posiedzeń sejmowych, mimo usilnych starań kilku członków komisyi, nie przyszły już pod obrady. Zarząd główny wniesie zatem ponownie na pierwszej sesyi sejmowej ową petycyę. Wniósł także Zarząd główny do Sejmu petycyę w sprawie zaliczenia niektórych szkół miejskich do wyższej kategoryi płac na podstawie ostatniego spisu ludności z r. 1881; lecz i ta petycya nie była przedmiotem obrad Sejmu. Sprawa rzeczona jednakże w innej drodze pomyślnego doznała załatwienia, albowiem Ministerstwo oświecenia w skutek rekursu stron interesowanych wydało orzeczenie, że się nauczycielom wyższa płaca od stycznia 1881 r. należy i nadwyżkę tę im wypłacić poleciło. O ile w kierunku powyższym petycye Zarządu głównego nie odniosły wprost pożądanego skutku, o tyle z drugiej strony poszczycić się może Zarząd główny wielkiem powodzeniem w innym kierunku, a mianowicie:

Uzyskał Zarząd główny od Sejmu krajowego podwyższenie subwencyi dla wyższych szkół żeńskich w Kołomyi i Stryju z 600 złr. na 800 złr., podwyższenie subwencyi dla szkół przemysłowych w Jarosławiu, Przemyślu, Rzeszowie i Tarnowie z 500 złr. na 700 złr. i otrzymał nadal subwencyę 500 złr. na wydawnictwo czasopisma „Szkoły". Od Wydziału krajowego otrzymał Zarząd główny tak jak w latach poprzednich subwencyę 200 złr. na częściowe pokrycie kosztów XVII walnego zgromadzenia. Powiodło się także Zarządowi głównemu wyjednać u galicyjskiej Kasy oszczędności subwencyę w kwocie 200 złr. na szkoły przemysłowe, staraniem Towarzystwa pedagogicznego utrzymywane. Zarząd udzielił z tej kwoty 75 złr. szkole przemysłowej w Drohobyczu i Brzeżanach, zaś 50 złr. szkole rzeźbiarstwa i modelowania w Sokalu.

Nader pomyślne są rezultaty usiłowań Towarzystwa pedagogicznego w kierunku zakładania szkół przemysłowych w kraju. I tak: w ubiegłym roku otworzoną została w Drohobyczu szkoła przemysłowa staraniem tamtejszego Towarzystwa pedagogicznego i szkoła modelowania i rzeźbiarstwa w Sokalu. Oddział brzeżański uzyskał również zatwierdzenie statutu dla projektowanej szkoły przemysłowej, która jednakże dopiero z pierwszym września b. r. faktycznie wejdzie w życie.

W dziale IV podaje Zarząd główny dokładne wykazy, dotyczące wszystkich sześciu szkół przemysłowych przez Towarzystwo pedagogiczne utrzymywanych w Drohobyczu, Jarosławiu, Przemyślu, Rzeszowie, Sokalu i Tarnowie, nadmieniając, że szkoły te doznają troskliwej opieki i życzliwego poparcia ze strony Wydziału krajowego, który inspekcyę tych szkół powierzył p. Ludwikowi Wierzbickiemu, posłowi kołomyjskiemu i zastępcy dyrektora kolei Lwowsko-Czerniowieckiej. Relacye p. Wierzbickiego, składane Wydziałowi krajowemu, wyrażają się najprzychylniej o tych szkołach, podnoszą ofiarność niezwykłą nauczycieli pełniących w tych zakładach po obywatelsku i bezinteresownie obowiązki swoje. Zarząd główny prowadził także w ubiegłym roku przy współudziale posła Wierzbickiego rokowania w sprawie założenia szkoły przemysłowej dziennej w Stanisławowie, do czego tamtejszy oddział Towarzystwa pedagogicznego dał inicyatywę; rokowania te jednakże nie doprowadziły jeszcze do pozytywnych rezultatów w obec znacznych trudności materyalnych. Jest również nadzieja, że w roku bieżącym za inicyatywą Towarzystwa pedagogicznego powstanie szkoła przemysłowa w Kołomyi, zwłaszcza, że gmina tamtejsza bardzo się okazuje chętną dla tej sprawy. Wydawana przez Zarząd główny „Biblioteka dla uczniów szkoły przemysłowej," której pierwsze trzy tomiki we wszystkich szkołach jako podręczniki służą, w najbliższej przyszłości wzbogaconą zostanie dalszemi tomikami tak, że nauka w tychże szkołach znacznie przez to zostanie ułatwioną, a jednostajność instrukcyi wielce na tem zyska.

Pragnąc jak największe moralne korzyści odnieść z urządzonej w roku zeszłym wystawy szkolnej, wydał Zarząd Główny osobną broszurkę, w której podany jest dokładny obraz tej wystawy i ogłoszone są rezolucye, przekazane przez Walne Zgromadzenie Zarządowi Głównemu do załatwienia. Zarząd Główny rozesłał te broszurki wraz z kwestyonarzem do wszystkich Zarządów oddziałowych, prosząc o nadesłanie uwag swoich, co do tych rezolucyj.

Oddział ropczycki postanowił urządzić w tym roku wystawę okręgową, obejmującą prace szkół ludowych swego okręgu szkolnego. Zarząd Główny poparł te usiłowania i udzielił Zarządowi ropczyckiemu skromnej subwencyi na ten cel, uznając, że wystawy takie okręgowe także przyczynić się mogą do podniesienia szkolnictwa.

Rada szkolna krajowa postanowiła następujące książki zaliczyć w poczet książek dozwolonych do użytku szkolnego 1) „Przykłady do tłomaczenia z języka polskiego na łaciński, na trzecią klasę, ułożone przez Franciszka Próchnickiego wydane we Lwowie, nakładem Towarzystwa pedagogicznego, 1883". (Cena egzemplarza wynosi 80 ct. w. a.); 2) „Wykład nauki fizyki, podręcznik dla wyższych klas gimnazyów i szkół realnych, ułożył J. Soleski, we Lwowie. Nakładem Towarzystwa pedagogicznego 1883" (Cena egzemplarza wynosi 3 złr.); 3) Do użytku szkolnego w szkołach ludowych pospolitych i wydziałowych, tudzież w klasie I szkół średnich: „W. Haardta atlas geograficzny dla galicyjskich szkół ludowych. Nazwy polskie podał Bronisław Gustawicz. W Wiedniu. Nakładem Edwarda Hölzla. 1883". (Cena 60 cnt.)

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie targowe.

Kraków 17 lipca.

Ceny na wczorajszym targu były następujące:

Za 100 kilogramów netto, bez worków *loco Kraków.*

		Złr.	ct.		Zł.	ct.
Pszenica biała	od	7	—	do	9	50
czerw.	„	8	—	„	10	—
żółta	„	7	50	„	9	50
Żyto	„	6	60	„	7	25
Jęczmień: brow.	„	7	—	„	7	50
na paszę	„	6	50	„	7	—
Owies	„	6	75	„	7	25
Groch: wrzący	„	—	—	„	—	—
pastewny	„	—	—	„	—	—
Fasola: biała	„	—	—	„	—	—
pstra	„	—	—	„	—	—
Tatarka	„	—	—	„	—	—
Kukurudza	„	—	—	„	—	—
Cinquantin	„	—	—	„	—	—
Nasiona olejne:						
Rzepak zimowy	„	15	—	„	16	—
Koniczyna: czerw.	„	—	—	„	—	—
biała	„	—	—	„	—	—

Targ bydła rzeźnego. (Wiedeń 17 lipca). Na wczorajszy targ bydła rzeźnego przypędzono ogółem 3,172 sztuk wołów, między temi 1.532 galicyjskich, 1.497 węgierskich i 152 niemieckich. Od niepamiętnych czasów spęd bydła galicyjskiego jest tak liczny i liczniejszy niż węgierskiego. Ogólny przypęd o 547 sztuk mniejszy, niż zeszłego tygodnia. Przebieg targu był z początku ożywiony, w końcu ociężały, ceny o 50 ct. wyższe niż zeszłego tygodnia. Wszystko sprzedano. Płacono za woły galicyjskie po 60 do 62 złr., przedni towar po 63·— do 63·50 złr., za woły węgierskie po 58 do 61·— złr., za towar przedni po 62 do 63·50 złr., za niemieckie po 61 do 65.— złr., krowy po 55 do 60 złr., za buhaje po 53 do 56 złr., za 100 kilo martwej wagi.

KRONIKA.

Kraków d. 18 lipca.

Z Uniwersytetu. P. Celestyn Godziemba Stanbarth, rodem z Janowic w Królestwie Polskiem, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień dra wszech nauk lekarskich.

Do Swoszowic urządza czytelnia starozakonnej młodzieży handlowej w niedzielę tj. dnia 22 b. m. wycieczkę, połączoną z odczytem, zabawami i tańcami. W razie niepogody wycieczka odłożona do najbliższej pogodnej niedzieli. Wstęp na salę wynosi: dla członków czytelni po 25 ct., dla innych osób po 50 ct. Czytelnia starozakonnej młodzieży handlowej rozwija się pomyślnie a zajmują obecnie nowy lokal pod Nr. 63 przy ulicy Grodzkiej.

Cyrk. Jutro t. j. 19 b. m. danem ma być wielkie przedstawienie na dochód dyrektora p. Alberta Suhra. — oprócz różnych nowych produkcyj które beneficyant sam razem z siostrą swą p. Martą Suhr wykona — przedstawi tenże konia rasy angielskiej (własności p. Szwantowskiego), którego w 20 dniach wytresował.

Na zakończenie przedstawionem będzie wielkie polowanie na jelenie, w którem oprócz wszystkich członków towarzystwa, weźmie także udział uczennica p. Suhra panna Ella*** z grzeczności dla beneficyanta.

„Magistrat nasz bardzo ślamazarnie bierze się do środków zapobiedz mających cholerze. Dotąd rewizyi żydowskich domów zanieczyszczonych nie rozpoczęto. Komisye częściowe złożone z delegat Rady (każda część miasta ma swoich delegatów), komisarza częściowego, lekarza, urzędnika budowniczego i urzędnika *ad hoc* przez Radę ustanowionego, powinny już funkcyonować i bezwzględnie zarządzić bezwłocznie oczyszczenie tychże domów, a przedewszystkiem przymusowo zarządzić przeistoczenie istniejących w nich wychodków i odpływów..." Tak pisze „Gazeta Narodowa" o magistracie lwowskim...

Burza we Lwowie sprawiła w niedzielę ogromne spustoszenia. Liczne ogrody, oranżerye padły pod gradem ogromnej wielkości. W samem mieście grad nie padał, ale burza zerwała jakieś ramy umieszczone nad szklannym sufitem sali sejmowej i klatki wchodowej w gmachu Wydziału krajowego, i wiele szyb niezwykłej grubości zostało rozbitych.

O uroczystości ślubnej w Hlibowie piszą nam 15 b. m. ze Skałata:

Wczoraj X. Biskup krakowski, który umyślnie przybył w tym celu do Hlibowa, pobłogosławił tam związek małżeński hr. Maryi Koziebrodzkiej, córki hr. Szczęsnego i Olgi Koziebrodzkich z hr. Kalikstem Ostroróg Gorzeńskim z Wielkopolski. W cerkwi przystrojonej dywanami i kwiatami odprawił z rana X. Biskup mszę ś., na której było wiele znakomitych rodzin na tę uroczystość przybyłych. Wieczorem po błogosławieństwie rodziców zaczęto wybierać się do cerkwi, gdy przed gankiem pojawiła się nagle cała kalwakada ludu wiejskiego. Cztery woły w zaprzęgu, których rogi pozłótką i barwinkiem przybrano, ciągnęły wóz chłopski, na którym siedziało czterech parobczaków, trzymających na białym obrusie ogromny korowaj, przybrany również barwinkiem i pozłótką: po obu stronach wozu szli chłopi i kobiety, niosąc w rękach kury, a na czele tej drużyny wystąpił miejscowy ruski proboszcz ks. Hankiewicz i w dłuższej przemowie ofiarował imieniem gminy ten korowaj państwu młodym, jako symbol dostatku i pomyślności. Po przemówieniu księdza odśpiewano Mnohaja lita! W cerkwi przed wspaniale ozdobionym ołtarzem błogosławił młodej parze X. Biskup krakowski a po błogosławieństwie miał do niej piękną przemowę, w której odwołując się do błogosławieństwa ludu, jakie państwo młodzi otrzymali przez usta kapłana przy korowaju, powiedział, że wyrocznia ludu nie zawsze jest wyrocznią Boga, ale „błogosławieństwo ludu jest zawsze i błogosławieństwem Boga".

P. minister skarbu Dr Dunajewski uda się w ciągu bieżącego tygodnia na kilkunastodniowy pobyt do Ischl.

Pogrzeb Ferstla. Przedwczoraj odbył się w Wiedniu pogrzeb znakomitego budowniczego Ferstla, który wspaniałemi gmachami jak kościół ślubowany (Votivkirche) i nowy uniwersytet ozdobił Wiedeń. Ferstel umarł w willi Grinzing pod Wiedniem, a ztamtąd przewieziono ciało do Votivkirche, gdzie jak donoszą dzienniki wiedeńskie zgromadzili się wszyscy znawcy sztuki. Między innymi zauważono ministra oświaty Conrada, prezesa akademii Arnetha, burmistrza Uhla, profesora akademii technicznej i sztuk pięknych, tudzież licznych kolegów, przyjaciół i uczniów zmarłego. Około 5-tej po południu ruszył pochód pogrzebowy napowrót do Grinzing, gdzie nad otwartym grobem przemówił prf. Pfaff w imieniu towarzystwa technicznego.

W wystawie elektrycznej w Wiedniu zapowiedziało już swój udział 570 wystawców; odbędzie się ona w olbrzymiej rotundzie na Praterze.

Arcyksiążę Albrecht odbywa kuracyę w Karlsbadzie, gdzie przybył na czas krótki w zeszłą sobotę.

Malarze niemieccy odbędą w Monachium w dniach 20—31 sierpnia zjazd w połączeniu z wystawą fachową.

Marsylianka w Warszawie. Kolonia francuska w Warszawie uroczyście obchodziła dzień swego święta narodowego 14 lipca. Członkowie kolonii licznie zebrali się pod wielką werandą w ogrodzie hotelu Drezdeńskiego, przystrojoną w chorągwie i draperye barw francuskich, z rozwieszonemi tu i owdzie tarczami herbowemi miast Francyi; pośrodku werandy widniał portret prezydenta rzeczy pospolitej Grévy'ego, a nad nim posąg Rzeczypospolitej. Około godziny 8-ej wieczorem przybył konsul francuski p. Boyard i ozwały się dźwięki marsylianki. Strzałem z moździeża oznajmiono rozpoczęcie bankietu, który przy grze orkiestry skończyl się o północy. Na zakończenie uroczystości spalony został fajerwerk.

Szkoły ludowe powstają na Ukrainie w dobrach hr. Branickiej, która na ten cel zapisała 286,400 rs. W szkołach tych ma być wykładana przedewszystkiem nauka rzemiosł, jak ślusarstwa, stolarstwa, kołodziejstwa itd. Doskonałe uposażenie zakładów daje rękojmię ich powodzenia. Nauczyciele mają pobierać po 330 rs. rocznej pensyi, a każdy uczeń również będzie otrzymywał wynagrodzenie za dokonane w warsztatach roboty. Początkowo ma być otwartych tylko 18 szkół. Liczba zaś ta będzie stopniowo powiększana, gdyż zapisany przez hr. Branicką fundusz ma dać utrzymanie 218-tu szkołom we wszystkich wioskach, należących do dóbr ofiarodawczyni.

W Strasburgu, w Alzacyi pękła na Starym Rynku rybackim rura wodociągowa, co spowodowało ogromne spustoszenie; cały rynek został zalany, bruk podnosił się i spadał — a tory kolei konnej zostały powyrywane.

Cholera w Egipcie podług ostatnich doniesień rozszerza się coraz bardziej, i doszła już do Kairu. Wkrótce obejmie cały dolny Egipt i obawiać się należy, że Aleksandrya i Port Said miasta, z któremi Europa ciągle utrzymuje komunikacyę, ulegną także groźnej epidemii. Jak zwykle tak i teraz szerzy się cholera głównie pomiędzy najuboższą ludnością a rozwojowi jej sprzyja niezmiernie nieczystość, jaka panuje na przedmieściu miast europejskich.

Zgodnie przyznają wszyscy, że Europie zagraża niebezpieczeństwo, zwłaszcza, że przekonano się, iż system kwarantan nie zdoła zupełnie epidemii powstrzymać. Jedynie środki zapobiegawcze jak ścisła dezinfekcya, przestrzeganie czystości po miastach, i dozorowanie domów może ocalić

od strasznego niebezpieczeństwa, które zagraża niezwykłą śmiertelnością, kiedy np. w Egipcie w trzech miejscowościach, w których się cholera sroży w przecięciu dziennie 149 osób umiera.

(X. P.) **Wadowice** 16 lipca. Na rzecz bursy „Stefana Batorego“ w Wadowicach wpłynęły w roku szkolnym 1882/3 następujące datki.

X. Józef Alojzy baron Pukalski biskup tarnowski, protektor bursy złożył 2,000 złr. w listach zastawnych Towarzystwa kredytowego galicyjskiego ziemskiego i 100 złr. gotówką. Pani M. Foltynowa ofiarowała 200 złr., bank włościański 60 złr., miasto Wadowice i Rada pow. w Żywcu po 50 złr., Dr Marek adwokat krajowy 35 złr., p. L. Wężykowa z Paszkówki 30 złr., p. Dobrzański sekretarz Rady pow. wadowickiej, p. Z. Israeli z Wadowic i p. J. Israeli z Andrychowa po 26 złr.

Po 25 złr. złożyli: hr. Artur Potocki, Dr Krobicki marszałek Rady pow. wadowickiej, wydział Rady pow. wadowickiej, p. Z. Fischerowa właścicielka dóbr miasto Biała, miasto Kenty, gmina Willamowice i p. M. Wilczyńska. Z teatru wpłynęło 29 złr., z odczytu prof. Myjkowskiego 23 złr. 61 cnt., z odczytu p. Grünberga 8 złr. 30 cnt., z odczytu p. Kossowicza 4 złr. 95 cnt. Gmina miasta Wieliczki nadesłała 10 złr., także i gmina miasta Andrychowa jako pierwszą ratę z przeznaczonych na rzecz bursy 100 złr. Pani bar. Borowska złożyła 8 złr. a p. Schmiedehausen inżynier 6 złr.

Po 5 złr. złożyli: X. St. Walczyński, kanonik kapituły tarnowskiej, X. kanonik Rybarski, X. kan. Bocheński, p. Przecław de Sława Sławiński, właściciel dóbr, p. Lask właściciel papierni, p. Gajczak notaryusz i burmistrz w Andrychowie, p. Nowakiewicz sekretarz przy sądzie kraj., X. Antałkiewicz dziekan, X. kan. Jurkowski z Andrychowa, X. Jurgowski proboszcz, Dr Stiasny notaryusz w Biały i p. Korn, obywatel. Od Dra Marka przysłano 4 złr. 65 cnt.

Po 3 złr. złożyli: p. Rząśnicki inspektor drogowy, p. Harasek i p. Niedzielski adjunkci przy sądzie kraj., p. J. Goldberg, p. N. Robinsohn, p. M. Robinsohn i p. A. Chrząszczowa.

Po 2 zaś złr. p. Schimke właściciel dóbr, p. Wieczorek, p. Br. Peszkowski, X. Górski poddziekan, p. Schröter, Dr Trojnalski adwokat kraj. z Krakowa i p. Zacharyasiewicz sekretarz przy starostwie.

Po 1 złr. złożyli: p. Danecki prezydent sądu kraj., p. Heinrich poborca, p. J. Brosig burmistrz miasta Wadowic, p. A. Zembaty naczelnik biura włośc., Dr Daniel adwokat kraj., p. A. Eylardi kupiec, p. Dbałowski dyrektor szkoły żeńskiej, X. Kwiatkowski, X. Zając, X. Wojnarski, X. Knycz poddziekani, p. Gajda naucz., p. Prussnauer, p. Wilczyński notaryusz, Dr Bossowski, p. Pawłowicz radca sądu kraj. w Krakowie, p. Krzeczowski radca sądu kraj., Dr Morelowski zastępca prokuratora, p. Pareński sekretarz przy sądzie kraj., p. Krygowski dyrektor gimn., Dr Loria adwokat., p. Kurowski aptekarz, p. Zając naucz., p. Myjkowski prof. gimn., p. Gąsiorowski prof. gimn., p. Kurowski prof. gimn., p. Guńkiewicz prof. g., p. Lipka radca sądu kraj., p. Frączkiewicz prof. gimn., X. Zegadłowicz prof. gimn., p. Szurek radca sądu kraj., X. P., prof. Dziama, prof. Pawlica, prof. Bobrzyński, p. Piasecki komisarz, p. Medwecki, p. Staronka, X. Kulig, p. Malinowski dyrektor biur pomocn., p. Bossowski prokurator, p. Nowaczyński radca sądu kraj., p. Prezentkiewicz dyrektor szkół lud., Dr Zennermann lekarz pow. p Strowski rejent, p. Kwiatkowski i p. Slebodziński adjunkci przy sądzie kraj., p. Naimski ze Spytkowic, p. Erbes, p. Markiewiczowa nauczycielka, p. Schmidt nauczycielka, X. Fijałek prob., X. Kurzyniec prob., p. St Warzeszkiewicz obywatel, p. Podwin radca sądu kraj., p. Solski inspektor podatkowy, p. K. Warzeszkiewicz emerytowany naczelnik sądu pow. i p. Trojnar prof. g.

W myśl statutu zatwierdzonego przez namiestnictwo, zostali ci z wyż. wymienionych dawców, którzy przynajmniej 25 złr. na rzecz bursy złożyli lub do rocznej wkładki 5 złr. się zobowiązali, policzeni w poczet członków dobrodziejów Towarzystwa, w poczet członków zaś zwyczajnych ci, którzy do najmniejszej rocznej wkładki 1 złr. się zobowiązali.

W celu pomyślnego popierania sprawy bursy w licznych okręgach zaproszeni zostali na delegatów Towarzystwa: p. Gajczak burmistrz i notaryusz w Andrychowie, Dr Chrzanowski adwokat kraj. w Kętach, w Żywcu p. Chwalibóg notaryusz i prezes Rady pow. Żywieckiej oraz p. Korześnik rządca w dobrach arcyksięcia Albrechta, w Oświęcimiu Dr Nowak adwokat kraj., w Biały Dr Stiasny notaryusz i Dr Łazarski adwokat kraj., w Kalwaryi X. Korzeniowski kustosz, w Makowie p. Gałuszka naczelnik sądu pow., w Suchy p. Drapela rządca dóbr hr. Branickiego i X. proboszcz Procner, w Zatorze p. Zaczek dyrektor szkół lud., w Jordanowie p. Karpiński naczelnik sądu pow., w Myślenicach p. Uchacz burmistrz

---

Otrzymujemy następujące pismo:

Stanisławów 15 lipca.

(Mz.) Na sprostowanie At. Mardarowicza oświadczam stanowczo i pod własną odpowiedzialnością, że p. Lubini i At. Mardarowicz rzeczywiście najznakomitsi, najintelligentniejsi i jak „Echo“ przyzna, najszlachetniejsi między uczestnikami fakelcugu wyprawionego naszemu burmistrzowi wzywającemu nas regularnie „pod klątwą narodową“ do wszelkich objawów patryotycznych, przemawiali w imieniu zgromadzonych a więc faktycznie przewodnikami fakelcugu byli. Gorzejby wyglądało, gdybym ich w tym wypadku nazwał uzurpatorami przemawiającymi bez upoważnienia. 2-do Odwołuję publicznie, wyznaję i ogłaszam orbi et urbi, że At, Mardarowicz jest bardzo twardym Unitą, skoro tego żąda i sam się tak nazywa. Gdyby zaś kto wyznaniu temu publicznemu nie wierzył, to już nie moja w tem wina. O innych zaletach At. Mardarowicza ks. Obuszkiewicz z Pacykowa w „Gazecie Narodowej“ obwieścił i w razie potrzeby oświadczy, że „ludzie zupełnie inaczej nazywają zalety“ przypisywane przyjaciołom „Echa“, lub przywary przypisywane nieprzyjaciołom.

Otrzymujemy następujące pismo:

Do Szanownej Redakcyi „Gazety Krakowskiej“!

Znów muszę upraszać o sprostowanie faktów w korespodencyi z dnia 1-go czerwca 1883 r. podanych i w N-rze 125 z dnia 6-go czerwca 1883, umieszczonych o ile mojej dotyczą osoby i o ile się odnoszą do Rady miejskiej.

Nieprawdą jest, ażebym w mojej przemowie nazwał mieszkańcow, którzy z powodu mego wyboru wyprawili mi korowód z pochodniami „*wybranym ludem i prawnymi wyborcami*“.

Nazwałem ich *obywatelami* i nigdy innego w moich przemowach nie używam wyrazu.

Nieprawdą jest, aby Rada miejska opuszczała kiedykolwiek z czynszu dzierżawnego przedsiębiorcy dzierżawiącemu dochód z propinacyi i z zakładu gminnego, jakiekolwiek procenta i kary. Tym dzierżawcą jest szanowany powszechnie obywatel *Piotr Sedelmayer*, który jako człowiek najzamożniejszy między mieszczanami i ściśle dopełniający kontraktu dzierżawnego, nie był nawet nigdy w położeniu żądania jakichkolwiek opustów.

Również nieprawdą jest, że „czytanie protokółów z posiedzeń Rady jest rzeczą w Radzie nie znaną“.

Przeciwnie wszystkie protokóły, chociaż nie zawsze na najbliższem posiedzeniu, bo często dla braku czasu, są jednak na jednym z najbliższych posiedzeń zawsze odczytywane a to odczytywanie podpisami stwierdzone.

Również nieprawdą, że protokóły tylko w tenczas się czytają, jeśli chodzi o skonstatowanie uchwały zapisanej na czyjąś korzyść jak n. p. kontrakt o gaz.

Najprzód protokół powinien być streszczeniem zapadłych uchwał — uchwały na czyjąś korzyść powzięte — mają tak dobrze miejsce w protokółach posiedzeń, jak uchwały nie korzystne. Widać, że korespondent nie jest świadomy rzeczy, gdyż nie prawiłby o uchwale korzystnej dla dzierżawcy Zakładu gazowego miejskiege, który dla małej konsumcyi gazu utracił część majątku swego.

Jest nim znany w świecie inżynierskim chemik i inżynier *Julian Wang*, który pierwszy w kraju zbudował Zakład gazowy stanisławowski na wyrabianie gazu z odpadków nafty.

Nieprawdą jest, że w Magistracie zajmowali się sekretarze i dijurniści rozsełaniem broszury, „pro Nihilo“ i *hektografowaniem listu* Dra Smolki i księdza Isakowicza (korespondent odmawia mu nawet tytułu *Arcybiskupa*). Nakoniec zaprzeczam, jakobym pisywał artykuły do „Echa“, o których korespondent wspomina.

W Stanisławowie d. 7 czerwca 1883 r.

Dr Ignacy Kamiński.

Kalendarzyk. Jutro: *Św. Wincentego à Paulo wyzn.* W piątek: *Św. Czesława i Kassyana.*

Kluby sejmowe.

„Gazeta Narodowa“ podaje następujące wieści o tworzących się klubach sejmowych:

„Posłowie przygotowują się do sejmu, który za sześć tygodni będzie zwołany. A przygotowują się grupując w większe kluby tak, aby silniejszy wpływ wywierać mogły na przebieg obrad i uchwał.

„Robotę rozpoczęli secesyoniści z krakowskiego klubu i klub tak zwanych Ateńczyków. W obu tych kółkach równocześnie powstała myśl zbliżenia się i porozumienia co do wspólnego programu. Ateńczyków było 14, secesyonistów krakowskich 22. Wspólny program bardzo łatwo przyszedł do skutku. Nie ogłoszono go jeszcze, ma to się stać dopiero przed samem zebraniem się sejmu. O ile dowiedzieć się mogliśmy, zwraca się ten program i przeciw klubowi Stańczyków i przeciw tak zwanemu klubowi Podolskiemu, gdyż nie jest ani za ślepem popieraniem rządu ani za zachowawczą polityką wewnętrzną i za stagnacyą w ustawodawstwie krajowem. Klub Ateńczyków formalnie się rozwiązał, a członkowie jego razem z secesyonistami tworzyć będą jeden klub, który już teraz liczy 36 członków, lecz wzrośnie niezawodnie do 50-ciu i wyżej, gdyż wielu z nowowybranych z zachodniej części Galicyi i kilku z wschodniej okazuje gotowość przyłączenia się. Nie opozycya, lecz niezawisłość wobec rządu ma być główną cechą tego klubu.

„Wiadomość o wytworzeniu się tego nowego klubu sejmowego pobudziła i przewódców innych klubów do myśli o reorganizacyi. Przedewszystkiem czują tę potrzebę pozostali w klubie Stańczyków, którzy po ustąpieniu 22 secesyonistów stali się zupełnie bezsilni i w kraju i w sejmie. Jeszcze posiadają pewne wpływy w sferach rządowych, lecz i te sfery nie mogą się dłużej na drobnej i bezsilnej garstce posłów opierać. Z tego powodu Stańczycy usiłują się zbliżyć do Podolaków. Już pierwsze sieci do porozumiewania się są zadzierzgnięte. Jako główna podstawa do wspólnego programu wysuniętą jest potrzeba zachowania i obrony dotychczasowego stanowiska większości sejmowej i większości Koła polskiego w Wiedniu do rządu, wogóle potrzeba obrony dotychczasowej polityki.

„I zdaje się, że pod tym względem łatwo Stańczycy porozumieć i zgodzić się mogą z Podolakami. Ale w sprawie wewnętrznej polityki krajowej porozumienie jest prawie niemożliwe. Musieliby się Stańczycy wyrzec wszelkiej myśli o reformach w ustawodawstwie krajowem, które dotąd na pierwszy plan swego programu wysuwali, nazwawszy się nawet klubem reformy, bo klub podolski niepodobna aby od swego wstrętu do reform ustawodawstwa krajowego odstąpił. Gdyby jednak porozumienie krakowskich Stańczyków z Podolakami przyszło do skutku i obadwa te kółka zlały się w jeden klub sejmowy, toby tenże mógł liczbą swą zbliżyć się do nowo z Ateńczyków i secesyonistów wytworzonego klubu niezawisłych i składać się z 40-tu członków prawie.

„Piąty klub sejmowy, postępowy, dotąd nie daje znaku życia a przyczyną są kwasy między przewódzcami. Gdyby te kwasy usunąć można, to klub postępowy liczyć mógłby około czterdziestu posłów.

„W każdym razie jednak nowy klub sejmowy, na którego czele stoją pp. Meciński, Jerzy ks. Czartoryski, Wojciech hr. Dzieduszycki, w przyszłym sejmie przeważny będzie miał wpływ, chociaż nie rozstrzygający jeszcze. W bardzo wielu kwestyach razem z nim pójdzie klub postępowy, i te kluby będą bardzo często stanowiły większość sejmową“.

Przegląd polityczny.

Wczoraj zakończyły się uroczystości urządzane na cześć pobytu cesarza w krajach koronnych Styryi i Krainie. W czasie kilkunastodniowej swojej podróży stykał się Cesarz ze wszystkiemi warstwami ludności, oglądał, badał wszystkie ich instytucye i zakłady publiczne i dowiadywał się troskliwie o potrzeby mieszkańców. Z powodu zakończenia tej podróży monarszej pisze „Gazeta Lwowska“:

„Telegramy nadsełane nam z miejsc pobytu Najj. Pana, dawały miniaturowy obraz tego entuzyazmu, jaki ogarniał całą ludność bez względu na narodowość, religię, przekonania. Niemcy i Słoweńcy szli z sobą w zawody w okazywaniu Monarsze swojego przywiązania i swojej miłości, manifestując w sposób zarówno szczery, jak dobitny, że stoją i chcą stać przy Państwie i Dynastyi. Sześć wieków ubiega właśnie, jak Styrya i Kraina pozostają pod berłem Habsburgów; łaska i względy wielkich Monarchów zrobiły te kraje szczęśliwemi i bogatemi, lecz najświetniejszy ich okres przypada za panowania Franciszka Józefa I, który nietylko zapewnił swoim ludom błogosławieństwo pokoju, poprawił ich rozwój materyalny i intelektualny, lecz obdarował je wolnością i politycznie upełnoletnił...“

Zwracaliśmy w swoim czasie uwagę na reorganizacyę kawaleryi rosyjskiej, mianowicie zamianę lekkich pułków kawaleryi na tak zwanych spieszonych dragonów, które jako kawalerya i piechota mogą walczyć. Obecnie donoszą z Petersburga, że według najnowszego rozporządzenia stan każdego pułku dragonów ma być jeszcze w tym roku powiększony z 515 na 701 koni. Wynika ztąd, że reorganizacya kawaleryi rosyjskiej przybierać zaczyna coraz wyraźniejsze, a tem samem i groźniejsze kształty.

Długie milczenie o działalności nihilistów przerywa „Indépendance Bélge“ telegramem własnym z Petersburga (posłanym pocztą do granicy), w którym donosi, że policya odkryła na Rygskim Prospekcie tajną drukarnię nihilistyczną. Aresztowano dwóch mężczyzn i kobietę. Skonfiskowano tamże pewną liczbę wydrukowanych proklamacyj.

Znaczna liczba agentów policyjnych w Moskwie i Odessie otrzymała rozkaz przygotowania się do drogi w celu udania się do Niżnego-Nowgorodu. Przyczyną tego rozkazu ma być spodziewany rychły wyjazd cara do wspomnianego miasta.

Na posiedzeniu Izby francuskiej z dnia 16 b. m. interpelował deputowany Charmes ministra spraw zewnętrznych o zajściu w Madagaskarze. Challemel-Lacour opowiedział wskutek tego najpierw zajęcie Tamatawy i wspomniał o reklamacyi angielskiego rządu, z powodu rzekomego aresztowania angielskiego konsula i jego ajentów. Minister sądzi, że w tem wszystkiem albo zaszło jakie nieporozumienie, albo też doniesienia były przesadzone. Rząd zażądał wyjaśnień od wszystkich francuskich ajentów, a w ostatniej depeszy admirała Pierre, niema najmniejszej wzmianki o tej sprawie.

Dalej mówił minister: „Znamy roztropność i inteligencyę tego oficera i nie wątpimy, że jeżeli rzeczywiście postąpił w ten sposób względem angielskiego oficera, usprawiedliwi i wyjaśni to zajście, gdyż Francya pragnie pozostać w pokoju i w przyjacielskich stosunkach z Anglią.“

Następnie odczytał minister instrukcye dane w swoim czasie admirałowi Pierre w których mu polecono, aby uwzględniał drażliwość Anglii, starał się pozostawać w najlepszem porozumieniu z angielskim komendantem i unikał wszelkich zajść mogących zakłócić dobre z Anglią stosunki, — i zakończył w ten sposób:

„Nie możemy pozwolić, aby to zdarzenie zamąciło w jakikolwiek sposób nasz stosunek do Anglii. Lord Granville wyraził się podobnie grzecznemi słowami, a jakkolwiek nie przypuszczamy, aby nasz oficer zapomniał o tem cośmy mu polecili w interesie naszych stosunków z Anglią, oświadczam, że jeżeli rzeczywiście miał miejsce jaki ciężki błąd lub nieporozumienie, w którem odegrały rolę osobiste namiętności — spełnimy natychmiast w duchu sprawiedliwości obowiązek, jaki nam nam nakazują interesa kraju.“

Całe to zajście polega rzeczywiście na nieporozumieniu, albo nawet wina jest po stronie angielskiego konsula, ostatnie bowiem doniesienia jakie otrzymał gabinet londyński nic już nie mówią o gwałtach admirała Pierra. Spodziewać się więc należy, że przy dobrych chęciach obu rządów cała ta sprawa wyjaśni się wkrótce w sposób zupełnie zadowalniający.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Aussee 18 lipca. Cesarz opuścił Veldes o godz. 5 rano. W Lees i Astling pożegnali monarchę członkowie kraińskiego Wydziału krajowego a w Taxis przyjmowali go członkowie karyntyjskiego Wydziału krajowego. Na wszystkich stacyach przez które przejeżdżał cesarz witano go z zapałem. Wspaniałe było przyjęcie w Leoben, gdzie cesarz zwiedził hutę górniczą i odbył przegląd górników.

Przyjęciem w Aussee zakończyła się uroczystość jubileuszowa w Styryi.

Wiedeń 18 lipca. Rada miejska uchwaliła nie urządzać uroczystości ludowej w rocznicę oswobodzenia Wiednia przez Turków.

Berno 18 lipca. Wylewem Rodanu przerwany został ruch kolejowy przez górę Simplon; tunel w Mühlenthal między Bernem a Fryburgiem zasypany został na $2^1/_2$ metra. Przerwa komunikacyi potrwa kilka dni.

Wildbad-Gastein 18 lipca. Cesarz niemiecki przybył tu wczoraj po południu w najlepszem zdrowiu; namiestnik przyjmował go; publiczność witała serdecznie.

Budapeszt 18 lipca. Minister handlu wydał rozporządzenie, by wszystkie okręty przybywające z Indyj i Egiptu poddane zostały 10-dniowej kwarantannie, bez względu na to, czy na nich znajduje się lekarz, lub nie.

Rzym 18 lipca. Ostateczny wynik wyborów uzupełniających, które się odbyły w niedzielę jest następujący: Radykaliści stracili w Bolonii i Parmie po jednem krześle, zyskali zaś jedno w Pesaro. Potrzebne są jeszcze dwa wybory ściślejsze. Reszta wybranych należy do stronnictwa rządowego.

Londyn 18 lipca. „Standard“ donosi, że opozycya postawi wniosek udzielenia rządowi wotum nagany, jeżeli rząd cofnie układ w sprawie kanału suezkiego. Paget został na pewne mianowany ambasadorem w Wiedniu i udaje się tam z końcem b. r.

Kair 18 lipca. Od wczoraj rano do dnia dzisiejszego zmarło w Kairze 12, w Damiecie 23, w Mansurah 56, w Samanud 22, w Menzaleh 42 osób na cholerę.

Konstantynopol 18 lipca. Konflikt angielsko-turecki, jaki miał miejsce nad Eufratem, załatwiony został na drodze pokojowej.

Nelidow ma dziś wręczyć pismo uwierzytelniające.

Aleksandrya 18 lipca. Według doniesienia biura Reutera, komisya sanitarna nie zgodziła się na izolowanie Aleksandryi, z uwagi że środek ten jest bezskutecznym i może wywrzeć niekorzystne wrażenie.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*wieczorny*
Kraków odjazd:	10·48 rano	9·13 wiecz.	10·50 wiec
Lwów przyjazd:	9·7 wiecz.	5·20 rano	11·20 rano

Do Lwowa*) i Tarnowa *lokalny:*

Kraków odjazd: 6·18 rano.
Tarnów przyjazd: 9·11. „
Lwów przyjazd: 7·34 wieczór.

*) Tylko od 1go czerwca do 31go października b. r.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11·5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11·44 po poł.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 19 lipca.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	115 50	116 75
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 65	9 85
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.		
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 —	100 —
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 —	91 —
4% „ „ „ Ilem. 100 złr.	86 —	88 —
5% „ „ „	98 50	—
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	101 —
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 50	99 50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 —
5% „ „	93 —	95 50
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 —
7% „ „ 18 lat zwr.	100 50	101 50
6% „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	291 —	294 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	164 —	170 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 —	20 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	22 —	24 50
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 50	100 50
4% L. likwid. „ 100 rubli	87 —	89 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdorazowo miarę płatności.

Wiedeń, dnia 17 lipca

		płacą	żądają
Obligi długu państwa.			
4·2% Renta pap.	100 złr.	78 75	78 90
4·2% „ srebrna	100 złr.	79 65	79 80
4% „ złota	100 złr.	99 15	99 30
5% „ pap.	100 złr.	93 45	93 60
4% „ złota węgierska	100 złr.	88 65	88 65
5% „ papierow.	100 złr.	93 45	93 60
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.		99 40	99 80
5% „			
Akcye bankowe.			
Anglo-austr.	120 złr.	107 75	108 —
Boden-Credit	200 „	204 50	205 50
Kredyt. dla h. i. p.	140 „	294 75	295 —
Kredyt. węg.	200 „	292 50	293 —
Niższo-Austr.	500 „	863 —	867 —
Hipoteczne galic.	200 „	—	—
Austro-węgierskie	600 „	839 —	841 —
Unionbank	200 „	113 25	113 75
Verkehrsbank	140 „	146 —	146 50
Bankverein	100 „	106 —	106 25
Länderbank	200 „	112 50	112 80
Akcye kolei.			
Albrechta	200 złr.	—	—
Alföldzkie	200 „	169 50	170 —
Elżbiety	210 „	223 —	223 50
Ferdynanda półn.	1000 „	2700 —	2705 —
Franc. Józefa	200 „	198 50	199 —
Morawsko-Szlaska	200 „	21 75	22 —
Lwowsko-czerniow.	200 „	169 —	169 50
Aust. półn.-zachod.	200 „	202 50	203 25
Południow	200 „	157 —	157 25
Tramwaj	200 „	223 60	224 —
Węg.-gal.	200 „	162 25	162 50
Węg. półn.-wschod.	200 „	158 50	159 —
Węg. zachod.	200 „	167 25	167 50
Listy zastawne.			
5% Bodencredit	100 złr.	—	—
5% „ 33 lat	100 „	—	—
5% Austro-węgierskie		100 60	100 80
Obligi pierwszeństwa.			
Albrechta	300 złr. sr. za 100	95 50	95 90
Alföldzkie	200 „	98 80	99 10
Gratzkoflach.	150 „	98 40	98 70
Elżbiety		103 50	104 —
„ 1870	200 „	108 —	108 25
„ 1872	200 „	108 —	108 25
„ 1873	200 „	108 —	108 25
Ferd. półn.		105 —	105 50
„ 1872	200 „	107 —	107 50
„ 1876	100 złr. sr.	105 —	105 20
Gal. Kar. Lud. 1881	300 złr. sr. za 100	98 60	98 80
Lwow.-Czern. 1865	300 „	95 —	95 25
„ 1867	300 „	99 60	100 —
„ 1868	300 „	95 75	96 25
„ 1872	300 „	95 25	95 75
Rudolfa	200 „	101 90	102 10
„ 1869	300 „	101 80	102 —
„ 1872	300 „	101 80	102 —
Siedmiogrodzkie		92 75	93 —

Papiery loteryjne.		płacą	żądają
3% Bodencredit	100 złr.	97 50	98 —
4% Cisańskie	100 „	109 75	110 —
3% Serbskie	100 fr.	82 50	83 —
3% Tureckie	400 „	24 75	25 —
5% Reg. Dunaju	100 złr.	114 50	115 25
4% Żeglugi Dunaju	100 „	106 —	107 50
4% Tryest	100 „	126 —	127 50
4% Tryest	50 „	63 50	64 50
4% 1854 Losy	250 „	119 25	120 —
4% 1860 Losy	500 „	135 80	136 20
„ „	100 „	139 75	140 25
Losy 1864	100 „	168 —	168 50
Losy czerwonego Krzyża węg.	—	6 30	6 65
Węgierskie	100 „	115 75	116 25
M. Wiednia	100 „	123 25	123 75
Kredytowe	100 „	171 25	171 75
Klary	40 „	39 75	40 25
M. Insbruku	20 „	20 75	21 25
Keglewicz	10 „	18 50	19 —
M. Krakowa	20 „	18 25	18 75
M. Lublany	20 „	23 70	23 80
M. Budy	40 „	41 —	42 —
Palfy	40 „	37 50	38 —
Czerwonego Krzyża	10 „	12 10	12 40
Rudolfa	10 „	20 —	20 50
Salm	40 „	53 —	54 —
M. Salzburgu	20 „	23 —	23 40
St. Genois	40 „	44 25	44 75
M. Stanisławowa	20 „	25 50	26 50
Waldstein	20 „	27 25	28 25
Windiszgrätz	20 „	38 —	39 —
Losy użytkowe 5% Bodencred.		23 —	25 —

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.